

# Uwagi o Polonji i zarys pracy<sup>1</sup>

Chicago, Illinois, 12 października 1929

## Walenty Winid<sup>2</sup>

Jak niema geniuszy, tak niema i zbrodniarzy; zatem same miernoty, stale z brakiem albo samodzielnego myślenia, albo najprymitywniejszej etyki społecznej, albo też chęci najprostszego działania dla dobra społecznego. Jeśli zaś zdaży się człowiek, któryby nie miał żadnego z owych braków, to posiada jakiś nałóg, najczęściej pijaństwo, lub też niewłaściwie traktuje rzeczy, a najczęściej brak mu sił do działania nie tyle w znaczeniu duchowem ile wprost fizycznym (zresztą „rozdziubią go kruki i wrony”). Zło pogłębia się pewnością siebie i zanikiem zupełnie przykazania o prawdziwej miłości bliźniego. (Społeczeństwo amerykańskie to gromada mechanicznie spojona bez celu poza zyskiwaniem dolara, bez celowego podziału pracy społecznej i bez świadomości

---

<sup>1</sup> Prezentujemy Państwu tekst z 1929 r. autorstwa Walentego Winida, z zachowaniem oryginalnej pisowni i ortografii z tamtego okresu. Opracowanie pochodzi z archiwum rodzinnego. Zostało przygotowane i opublikowane, podobnie jak bogaty życiorys, w książce pt. *Walenty Winid. Geograf Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2021, autorstwa Pani Profesor Jadwigi Winidowej, geografa z zawodu a prywatnie synowej Walentego Winida.

<sup>2</sup> Walenty Winid (1894–1945) – polski geograf, studiował geografie na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Uniwersytecie Poznańskim. Po ukończeniu studiów został pracownikiem Zakładu Geografii Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Poznańskiego. Szczególnie interesował się geografia regionalną, siecią osadniczą oraz geografiami miast. Wprowadził do badań osadniczych szereg nowych pojęć statystycznych oraz definicji, którymi do dziś posługuje się geografia społeczna i gospodarcza. Był prekursorem wdrażania metod ilościowych w geografii i kartografii. W latach 1927–1930 przebywał z rodziną w Stanach Zjednoczonych, w latach 1930–1931 w Wielkiej Brytanii, w latach 1932–1934 pracował w Instytucie Geograficznym w Poznaniu, w latach 1934–1937 w Instytucie Bałtyckim w Gdyni. W roku 1937 przeniósł się do Krakowa – pełnił tam funkcję kierownika Katedry Geografii Gospodarczej w Akademii Handlowej, a w 1938 jego drugim miejscem pracy stał się Instytut Geograficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie międzywojennym profesor Walenty Winid aktywnie uczestniczył w życiu naukowym i dydaktycznym w Polsce, Europie, Stanach Zjednoczonych. 6 listopada 1939 r., w ramach akcji „Sonderaktion Krakau”, hitlerowcy aresztowali 183 naukowców, wśród których znalazł się Walenty Winid. W listopadzie przewieziono ich do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg, z którego część osób została zwolniona 8 lutego 1940 r. Po powrocie do Krakowa Walenty Winid powrócił do swoich badań naukowych, aktywnie włączył się w tajne nauczanie. 8 marca 1943 r. został ponownie aresztowany, 1 października 1943 r. trafił do obozu w Auschwitz, w którym 18 stycznia 1945 r. zmarł. Walenty Winid rozwijał badania w kilku dziedzinach nauk geograficznych. Pracował nad dość zróżnicowaną problematyką. Jak na czas, którym dysponował – zmarł w wieku 51 lat – jego osiągnięcia badawcze były znaczące (50 pozycji opublikowanych, kilka przygotowanych do druku). Był ojcem Bogodara Winida, geografa, profesora związanego zawodowo z Instytutem Geografii, a później Wydziałem Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego.

przynależenia do siebie: od ostatnich kilku lat spojona jest zdawałoby się narodowym sztandarem, na samo wspomnienie jego popadając w transcendentalny szal, bez różnicy yankees czy imigrant).

Polonja dzieli się wyraźnie na tych którzy przyszli i na tych tu wychowanych. Ci co przyszli dadzą się podzielić na dwie kategorie:

I. Przybyli w poszukiwaniu za chlebem

II. Przybyli w pogoni za chlebem

Pierwsi to ci, co chleba nie mieli; więc nędzarze i biedacy. Drudzy ci, którym chleb uciekał; a więc a/przestępcy społeczni w Europie: 1/ polityczni i 2/ kryminalni; b/ ludzie, których zdolności w Europie okazały się za słabe w konkurencji życiowej. Innych imigrantów Polaków niema. Zrozumiałe to jest polską ciężkością zmiany miejsca. Zrozumiałe też jest, dlaczego niema ludzi wyjątkowo zdolnych, pozytywnie czy negatywnie, społecznie, zwłaszcza gdy uwzględni się metody życia i postępowanie władz imigracyjnych. –

Nie będzie błędem przyjąć ilość tych co przybyli w pogoni za chlebem najwyżej na 15% (inteligencja i półinteligencja zawodowa, mieszczenie i rzemieślnicy).

Pomiędzy powyżej wymienionymi kategorjami – przybysze i miejscowi – nie do wyrównania rozdział, chociaż nie jednakowych rozmiarów. Polega on na: –

1/ tu wychowani (do których zaliczyć należy nie tylko urodzonych tutaj ale przybyłych w dzieciństwie) mają przeświadczenie, że są wychowani „na bruku” tutejszym, czy to będzie szkoła, czy farma, czy istotnie ulica, a więc, że są naturalnym ziemi miejscowym, które aby żyć może wszystko tępić, o ile mu przeszkadza i o ile może, a więc najpierw najsłabsze, sztuczne ziemia, importowane czy naleciałe – czem są imigranci.

2/ tu wychowani poznali środki walki życiowej lepiej, a więc (a) tupet i (b) wartość pieniądza tutejszą (czem jest przekonanie o konieczności posiadania ale też natychmiastowego puszczania w obrót), (c) język miejscowy.

3/ tu wychowani są wolni od wspomnień przykrych jakie mają wszyscy imigranci, czy to z własnych przeżyć, czy też i ze szkolnej nauki historii.

4/ tu wychowani są wolni od sentymentalizmu przynależenia do miejsca i historii.

Z p. 3 i 4 wynika, że tu wychowani nieporównanie więcej energii życiowej są w stanie wydać w codziennej walce, niżeli imigranci.

5/ tu wychowani są wolni od przekonania, że się jest poddanym społeczeństwa, a zato mają przekonanie, że się jest istotą wolną, zbiegiem okoliczności rzuconą w gromadę, a nie w społeczeństwo. – Z punktu tego wynika i swoboda i szybka „z miejsca” decyzja; jest odruchowa tylko.

Z różnic powyższych wynika (względnie dołącza się), że ze strony tu wychowanych jest powiedzmy nie lekceważenie lecz uczucie wyższości, przechodzące często w pogardę wobec imigrantów, a ze strony tych uczucie „chrześcijańskiej bojaźni Bożej” wobec pierwszych, lub też, przeciwnie, uczucie wyższości – u bardzo nielicznych: nieraz i lekceważenie. Uczucie bojaźni Bożej oznacza coś jak lęk i respekt z poczuciem niższości.

Jest to tragedją amerykańską, że takie uczucie ma się nietylko wobec osób, z którymi się codziennie obcuje i pielęgnuje nawet, ale, najtragiczniejsze, wobec tych, których się wychowało i wykarmiło, bo wobec własnych dzieci. Mamy tu zatem odwrócony stosunek społeczny, fakt umocniony tem, że administracja społeczna, o ile miesza się do spraw rodzinnych, jest prawnie lub zwyczajowo po stronie dzieci, albo też bezsilna.

Imigrantów podzielić należy na klasy społeczne, a nie majątkowe! Klasy te są:

- I. zacofani,
- II. oświeceni.

Do oświeconych zaliczyć należy i inteligentów, nie tylko dlatego, iż są bardzo nieliczni, ale również, że nie mogą wyzyskać swych wartości naukowych, o ile chcą żyć.

Zacofanych podzielić należy na a/katolików, b/niekatolików. „Katolicy” odpowiadają zupełnie utartemu w Polsce pojęciu „katolik” w odniesieniu do armji Muśnickiego. Są to owce strzyżone przez oświeconych, przedewszystkiem przez duchowieństwo, „adwokatów” i „społeczników” – lecz tylko przez zalecanych ze strony duchowieństwa.

Katolicy stanowią masę ciemną. Pod względem etycznym są obojętni, a religia ich jest zwyczajem i towarzyskością. Nudy życiowe oraz jedyna sposobność pokazania się, pogadania itp. tłumaczy liczne zebrania kościelne na nabożeństwach, posiedzeniach towarzystw, uroczystościach bankietowych, związanych z kościołem lub z prywatnymi osobami. Powodowani pychą, brani są na lep przez przekupków kościelnych i świeckich – o ile ostatni są z kościołem związani; więc należą do najróżnorodniejszych towarzystw, aby zyskać wyższość w nich wobec spółtowarzyszy, a ponieważ są ogłaszani z ambony, a nawet drukowani! Dają stosunkowo do swego zwyczaju wysokie datki, urządzają towarzyskie zebrania t.zw. bankiety, party, pikniki i t.zw. „sjuprajzy” (party są innego pochodzenia, pozostałości pierwszych imigrantów, chcących dopomóc współtowarzyszom ofiarą pieniężną lub towarową; potem jednak zostały złączone z zabawą).

Katolicy powyżsi obejmują najmniej 85% ogółu przychodźców.

Niekatolicy, których ilość dosięga może 10% przychodźstwa, są rozbici na narodowców i sekty ewangeliczne; a gdzieś najwyżej 2% to bezwyznaniowi. Stosunkowo wielu z tej kategorii staje się półfanatykami apostołami swojego wyznania. Ludzie ci, jeśli należą do wyznania niekatolickiego, społecznie wiążą się z Polonią jedynie przez świeckie organizacje, głównie ze Z.N.P.; najczęściej związani są z amerykańskimi organizacjami kościelnymi. Jeśli są związani, wogóle, to bardzo luźno. Moralność ich jest zwykle obawą i tchórzliwością wobec prawa lub też poczciwością.

Oświeceni dzielą się etycznie na 1/ moralnych i 2/ przestępców – w znaczeniu moralności chrześcijańskiej (zatem istotnych i możliwych przestępców prawa). Do całej tej klasy zaliczyć należy 5% przychodźców. Na moralnych wypadnie powiedzmy 1% tylko. Klasa druga, co jest przestępcy, staje się przestępną w znaczeniu świeckim bardzo rzadko, a to z następujących powodów: a/ wiotkości prawa miejscowego, b/ nieumiejętności i braku czasu ze strony otoczenia „patrzenia się na palce przestępców”; c/ brak „europejskiej” opinii. (Tutejsi wszyscy kierują się powiedzmy już to zasada,

że „pieniądz nie cuchnie”, lub „kradnący kiedy ma sposobność nie jest złodziejem”, a „każda praca musi być zapłacona dolarami”). Klasa przestępców jest reprezentowana przez prawie wszystkich duchownych, adwokatów i wszystkich „doradców prawnych” oraz zwykle przez realnościowców. Byli szynkarze prawie wszyscy też tu należą. Do kategorii moralnych należą wszyscy nicponie społeczni (t.j. ci, którzy próbują tej i owej pracy; a jeśli stale pracują, to tylko we fabryce lub na podrzędnym miejscu w biurze), zwykle t.zw. dziennikarze (bo nie z Bożej łaski, ale zostali takimi, by żyć) i lekarze. Kupiectwo i przemysł ma przedstawicieli najczęściej z klasy ciemnych – to najdrobniejsze, ale też najliczniejsze; a jeśli ma reprezentantów z klasy oświeconej, to większość jest moralna. Bankowców pomijam, gdyż tych nie mamy. Ci, co są, to realnościowcy lub adwokaci. Wychowawcy, to członkowie organizacji zakonnych z ciałem wczesno-średnio-wiecznym a ze szatą amerykańską. Naukowców i „specjalistów amerykańskich” nie mamy.

Moralni oświeceni różnią się tem od przestępców oświeconych, że mają sumienie, choćby bardzo słabe. Jeśli uwzględnimy przyczyny przybycia tutaj, to przestępcy kryminalni pozostali takimi i utwierdzili się w przestępczości; do nich przyłączyło się około  $\frac{3}{4}$  reszty przybyszów oświeconych. Różnica pomiędzy przychodźcami przestępcami a nie przestępcami polega ściśle jednak nie na rodzajach zawodu, nawet nie na sumieniu, lecz na tem, że oświeceni przestępcy czują się tutaj dobrze w społeczeństwie i w zasadzie przynależą – zewnątrznie – do kościoła katolickiego, o ile nie są duchownymi innych wyznań. Nieprzestępcy nie wiążą się z żadną organizacją religijną, względnie trzymają się możliwie daleko. Stąd stwierdzenie konieczne: **Do wyznań niekatolickich nie należy wcale ani inteligencja ani półinteligencja przychodźcza.**

Zrozumieć nie trudno, że najłatwiejsze porozumienie, więc i współpraca, zachodzić może, i zachodzi, pomiędzy przestępcami a tu wychowanymi.

O tu wychowanych powiedzieć można: Dzieci katolików przychodźców odebrały przedwstępne wychowanie w domu najwyżej w połowie swej ilości. Nienależy zapominać, że ci rodzice są kategorią zacofaną! Reszta wychowywała się bez opieki (poza żywieniem). Kiedy przyszedł rok szkolny poszły do szkoły parafjalnej o nauczycielstwie w 80% żeńskim, zakonnem tylko, a o wykształceniu kiepskich bon. Wychowywano dzieci w formie stada pod pałą, fizyczną czy duchową, a wyzyskiwano materialnie. Nie nauczono ani po polsku ani po angielsku. Dzieci łapnęły coś o Ameryce, nic o Polsce (chyba, że „to kraj nędzarzy” lub w najlepszym razie „biedy”). Po 14 roku życia (dawniej po 12) poszły w zajęcie. I tu zetknęły się z wolnością, z pewnością siebie i niezależnością materialną. Ponieważ był to wiek młodzieńczy, więc nauka – ale życiowa – szła bardzo szybko, - przyspieszona przez prasę – lecz niepolską (pozał się tej, Boże!), lecz amerykańską, o charakterze ilustracyjno: a/ - żartowym i b/ - sensacyjnym. Pod względem religijnym młodzież ta stała się wroga instytucjom łącznie z kościołem (metryki, rodzinne miejsce na cmentarzu, bractwa kasowe, no i rodzice religijni!) oraz przez przyzwyczajanie przecież pozostawała w kontakcie z kościołem, chociażby okazyjnie (opłaty uiszczali jeszcze za nie rodzice, chociażby z pieniędzy odbieranych

przez rodziców na utrzymanie). Jednostki wyjątkowo wrażliwe religijnie przechodziły do innych wyznań bez reguł – jak badacze Pisma Św., teozofji – lub też pozostały oddzielnymi powiedzmy kościoła czy duchowieństwa (zwłaszcza, że wchodzi tu w rachubę prawie tylko kobiety). Pod względem moralnym ludzi tej kategorii określić należy jako bez skrupułu, a więc raczej jako możliwych przestępców, o ileby zwalczały się z jednostkami o celach wyraźnych w życiu.

Dzieci niekatolików wychowane w domu zostały jak i dzieci katolików. Lecz poszły do szkół publicznych, więc o języku angielskim tylko. Zasadą tych szkół jest: a/ wyrażanie poczucia pewności siebie oraz b/ poczucia niezależności, c/ poczucia przynależności do kraju (a nie do społeczeństwa), d/ do kraju stojącego u szczytu świata, e/ o równości wszystkich (lecz może tylko poza katolicyzmem). Naukowo daje się tylko to co konieczne w życiu, a we formie gotowej. Nie wolno przecież męczyć umysłu ucznia myśleniem, bo „kraj potrzebuje ludzi zdrowych i silnych”. Więc dlatego, oraz ponieważ kary fizyczne zniesiono, wyjątkowo z owych gotowych wiadomości przyjmowało się coś w mózg, zwłaszcza jeśli to były wiadomości podawane nie za pomocą obrazków czy ustawicznym tłuczeniem (dotyczy ostatnie języka). Po skończeniu szkoły młodzież, gdy szła do pracy, nie zmieniała tak świata jak ci ze szkoły parafjalnej. Zatem gdy ostatni zaczęli rozwijać się „po amerykańsku”, to pierwsi temperowali się, równocześnie głębiej wnikając w sedno amerykańskości. Zatem wyższość tych ostatnich nad pierwszymi w zdobyciach życiowych. Mało to tłumaczyć bowiem lepszą znajomością języka i ducha miejscowego: ci ze szkół publicznych czyli daleko naprzód w wychowaniu amerykańskiej społeczności, w porównaniu z temi ze szkół parafjalnych. – Pod względem religijnym nie różnią się od swych towarzyszy katolickich względnie od swych rodziców; raczej głębiej tkwią w tem wyznaniu niż katolicy, a to z przekonania, że w kraju niekatolickim są niekatolikami. Pod względem moralnym są jak katolicy, wyżej przedstawieni.

Dzieci oświeconych, wychowane fizycznie troskliwiej, społecznie zaś częściowo fałszywie, czyto uczuciem wyższości, czy rozgrymaszone szczególnie, w zasadzie poszły do szkół publicznych. Tutaj formy towarzyskie i uczucie wyższości, o ile miały, zostały zniszczone. Zatem pozostały jak młodzież poprzednio przedstawiona. Po szkole publicznej poszły do dalszej nauki, ale tylko, bo tak trzeba było zrobić. Wyższa szkoła aż do uniwersytetu włącznie dawała naukę również w formie gotowej, a tylko dla pewnego zawodu; wychowywała jak elementarna szkoła, dołączając do tego ducha wyścigu (konkurencji), co ze zasadą zdrowego ciała rozpowszechniało gry sportowe. Naturalne dążenie doboru towarzyskiego tworzyło kluby zawsze ekskluzywne „z dobrem troskliwym”! (tu jest inna znów tragikomedja amerykańskiej demokracji!). Niewielu poszło na uniwersytety, a i dentyści, adwokaci, duchowieństwo itp. Reszta zginęła w biurach, często zostając zwykłymi robotnikami. Pod względem religijnym można by nazwać tą kategorię ludźmi wyzwolonymi (tak sami chcieliby uważać się), podobnie i pod względem moralnym, a więc i pod względem społecznym; zatem ludzie bez skrupułu, jeśli co robiących to jedynie z osobistej potrzeby materialnej lub duchowej,

a nigdy z obowiązku społecznego. Ludzi tych charakteryzuje zasada: „żyjeź tylko raz”. Odróżnić u nich należy to w porównaniu z tu wychowanymi bez wyższego wykształcenia, że zasadę poprzednią jak i „wyzwolenie” mają w pełni świadome, gdy u poprzednich jest półświadome lub zupełnie nieświadome.

Dodać należy, że wykształcenie wyższe spotykamy również u dzieci klasy zadowolonych. Takich wykształconych będzie około połowy wszystkich zawodowców i inteligentów wśród tutaj zrodzonych. Przedewszystkiem są to księża, potem dentyści, a następnie wielu adwokatów. Niewiele się różnią od zawodowców pochodzenia wyższego, chociaż warunki ich otrzymania wykształcenia były trudniejsze, gdyż musieli pracować nad sobą umysłowo i równocześnie zarabkować (zatem mają w zasadzie kursa wieczorowe).

Mówić o małżeństwach w Polonji, to jeśli idzie o przybyszów, trzeba by mówić o małżeństwach jak w Polsce wśród nieoświeconych. Małżeństwa tu wychowanych są zupełnie typu amerykańskiego. O małżeństwach oświeconych, a przedewszystkiem tych przybyłych z Polski, należy to podać jedynie, że wielkiej ilości są to małżeństwa „na wiarę”. Następnie inteligenci przybysze zwykle mają żony o bardzo niskiej kulturze, choć zasadniczo nie tutejszego wychowania.

Dzielnicowość nie odgrywała nigdy zbyt wielkiej roli (raczej tylko w kłótniach). Ale odbiła się w uwarstwieniu społecznym, a to z powodu a/ różnic czasowych masowej imigracji, b/ różnic zdolności umysłowych i światopoglądów, jakie spotykamy w samej Polsce. Pierwszą masą byli chłopci z zachodniej Polski, a pierwszymi oświeconymi byli zwykle polityczni przestępcy, głównie z dawnej Rosji. Druga masa, świeża jeszcze, to chłopci z południowej Polski, a inteligenci to rzadko przestępcy polityczni (stosunkowo bardzo dużo ze środkowej Polski z okresu 1904–1908), zato regularnie przestępcy kryminalni z południowej Polski, lub ci, którzy ciężko prosperowali. Ilość przestępców stosunkowo jest znaczna; w każdym razie do spółki z duchowieństwem katolickim zaciążyła nad Polonją zupełnie.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Polonja jest bardzo kulturalna. Sądziłoby tak należało z ich ubierania się, umeblowania i kuchni, ostatnio nawet z pojęć o higienie. Skąd to pochodzi? Najważniejszą przyczyną, motywem, to naśladowanie słusznie określone małpowaniem, podniety zaś są dwie: zazdrość i posiadanie pieniądza, z którym nie wiedziało się co zrobić. Drugą przyczyną, to iście na lep reklamy, zawsze przemawiającej łatwo do prostackiego umysłu. Trzecia przyczyna to dzieci, dorastające a ze szkoły przynoszące wiadomości i żądanie lepszych warunków życia. Czwarta przyczyna, realna i przez czasopisma oraz różne czynniki podnoszona i powtarzana stale reklamą i niereklamą, mianowicie wzmoczenie konsumpcji krajowej. Do tego dołączyć należy pracę prasy i innych czynników z żądaniem polepszenia zdrowotnych warunków w pożywieniu i mieszkaniu. Ostatnia przyczyna, dotąd niepodnoszona, a bardzo ważna, to zmiana poglądów na realny stosunek do Ojczyzny. Od początku aż do pierwszych lat istnienia Polski, powiedzmy do 1921, przychodzący przynajmniej w  $\frac{3}{4}$  żyli myślą powrotu do Ojczyzny. Dlatego zarobki składali, by poprawić przyszłe

warunki życia w Polsce. Można twierdzić, że powszechnem było przekonanie u wszystkich imigrantów, conajmniej od rewolucji ostatniej (1904), iż Polska powstanie. Stąd też wyjazd odciągano. Wojna podniosła niesłychanie zarobki, a równocześnie wzbudziła respekt a nawet przywiązanie do Stanów Zjednoczonych za ich pracę dla Polski. Zato, gdy Polska powstała, przyszło rozczarowanie, rozpowszechnione przez powracających z Polski oraz przez głosy prasy amerykańskiej. To spowodowało, reakcję tem większą im więcej wymarzona była Polska. Rozczarowanie zostało pogłębione przez masowe naciąganie imigracji niby na rzecz Polski przez oszustów tutejszych oraz przez przyjeżdżających z „posłannictwem” z Polski. Równocześnie Stany Zjednoczone przymykały bramy imigracji coraz ciasniej. Natychmiast stało się powszechnem hasło, że zostanie się w Ameryce. Rzucono się do kupna realności i najwięcej, do jakiegokolwiek zużytkowania pieniądza. Więc meblowano się, ubierano, kupowano samochody itd., przyjmując równocześnie obywatelstwo amerykańskie.

Bezwzględnie stwierdzić należy, że polskie czynniki tutejsze: prasa, organizację, przywódcy wcale nie rozpoczęli i nie prowadzili nauki lepszego życia i wyższej kultury materialnej. Praca polskich czynników została wymuszona przez sam odruch mas na pracę czynników amerykańskich.

Kultura duchowa jest nieprawdopodobnie niska. Dowody: 1/ prasa, 2/ przemówienia publiczne, 3/ stosunek do wyznań (nie do duchowieństwa), 4/ częste oszustwa, 5/ kwitnięcia wróżbiarstwa wśród Polonji, 6/ zabobonność i guślarstwo, 7/ zbyt częste i bogate kościoły, oraz budowle parafjalne a, 8/ zbyt szczupła ilość szkół średnich i 9/ zupełny brak zakładów wyższych, 10/ groźba zamknięcia zakładów w Cambridge Springs (obecnie szuka się kierownika, lecz tylko tutejszego wychowania, mniemając, że w ten sposób ożywi się pracę), 11/ brak zainteresowania się wykładami polskimi czy o Polsce na amerykańskich wyższych zakładach, 12/ niezbyt liczne zainteresowanie się – o ile przedewszystkiem przez ambony niepoparte – wszelkimi publicznymi wykładami polskimi, 13/ zbyt mała ilość polaków z wykształceniem wyższym (ogólnie w Chicago z wykształceniem kolegjalnem i uniwersyteckiem nie będzie ponad 2,000 osób, a 1,500 tych, którzy uczęszczają dopiero do tych zakładów – na ogólną ilość conajmniej 500,000 polaków), 14/ brak zrzeszeń czysto kulturalnych o ile nie dają rozrywek (więc Polish Arts Club upada, świeży związek dziennikarzy pozostanie bez życia; kółka literacko-dramatyczne mają właściwie kierunek nieideowy i są beczynne poza okresem urządzania przedstawienia, w czym jednakże zainteresowanych jest niewiele osób; podobnie ze związkami śpiewaków i wszelkimi innymi – istniejącymi tak długo jak długo żyją przychodźcy; wszelkie próby organizacji dorosłej młodzieży tutejszego pochodzenia zawodzą, zorganizowane koślawią jeszcze więcej zorganizowanych. Kościelne zrzeszenia są sztuczne i półideowe (religijne), względnie kasy brackie. Związek Narodowy Polski i inne tak zw. ideowe (!) utrzymują się ubezpieczeniem, 15/ brak przedstawicieli sztuki i literatury wśród tu urodzonych, 16/ niechęć łożenia na wieczorowe szkółki polskie, 17/ brak nauczycielstwa świeckiego, 18/ brak ludzi na wyższych stanowiskach publicznych, a 19/ ci co są w najlepszym razie reputacji

polskiej nie poprawiają (zdaje się na całe Stany Zjednoczone mamy tylko dwóch ludzi takiej miary, dla nas jeszcze chwalebnej, jak Jarecki i Antoni Czarniecki), 20/ brak większych polskich przedsiębiorstw (dowodem Wystawa Przemysłowo-Handlowa r. 1928), te co są, to o bardzo małym zakresie; załatwia się interesy handlowe u Żydów, 21/ właściciele większych przedsiębiorstw trzymają się zdala od Polonji (zwykle w pogonie za złotem; a jeśli którzy zbliżają się – to w celach nieuczciwych Garbarek, Napieralska), 22/ wybieranie i utrzymywanie na stanowiskach naczelnych ludzi o stwierdzonej nieuczciwości.

Dlaczego tak niska kultura duchowa? Zacołani jej nie przynieśli, a tu jej zyskać nie mogli od miejscowego społeczeństwa, gdyż początkowo nie znali języka, a potem... był duch zdala od obcych, a tylko ze swojemi, tak w obcowaniu codziennym jak i przez język, religie (katolicka) i obyczaje oraz zwyczaje. Duch ten siany był przez duchowieństwo, przez wszystkich inteligentów nieuczciwych a nawet przez uczciwych patriotów. Nieuczciwy cel w tem było utrzymanie się w przywództwie nad masą polską (ta świadomość, że im ta masa będzie ciemniejsza, tem łatwiejsza do wyzyskania). Ci z inteligencji, którzyby chcieli się temu sprzeciwić, rozumieli, że zginą lub pójdą do ciężkiej pracy (gdyż zbojkotują ich podburzone z ambony ciemne masy katolickie, a nawet publiczne instytucje amerykańskie). Niska kultura duchowa tu wychowanych Polaków jest zrozumiała miejscową kulturą, od niej jednakże będąc niższą z powodu braków (a) wychowania domowego i (b) szkół parafjalnych. – Wielu tu wychowanych, znalazłszy się o kulturze wyjątkowo wyższej, albo wynosi się ze Stanów Zjednoczonych albo odcina się od Polonji. Dodać tutaj należy: **Przyznawanie się świadome do polskości wymaga cywilnej odwagi, bo polskość była i jest w poniewierce** – z przyczyn: 1/ pracy zaborców, 2/ ciemnoty imigracji, 3/ wysuwanie się na czoło jednostek zbrodniczych, a 4/ niechęci spotykania się z obcymi wogóle u mas czy u przywódców. (Zato nie jest tego przyczyną przestępczość mas polskich, jak socjolog Thomas, autor „*The Polish Peasants*” – twierdzi, gdyż Polonja nie grzeszy niezwykle przekraczaniem prawa, prohibicji, pijaństwem czy zakłucaniem spokoju!)

Nieszczęściem Polonji (i polskości tu czy w Europie) było i jest to, że wśród przywódców brakło ludzi, już nie żądam wielkich, ale istotnie świątłych i z szerszym horyzontem; więc w ten sposób ci, co się zetknęli z Amerykanami nie mogli imponować; będąc zaś prawie tylko nieuczciwymi powodowali i pogłębiali opinię ujemną o Polonji i całej Polsce.

Charakterystyka przywódców wypada bardzo smutnie. Przybysze byli przestępczego charakteru; pogłębili go tutaj wskutek warunków miejscowych, wynikających z amerykańskości i ciemnoty mas imigracyjnych. Tu wychowani uważają masy polskie za drabinę po której należy się wspinać po dolary i błyszczenie (zatem dzieje się to kosztem masy, niestety przy jej oklaskach i zachwytach). Zasadą, najdelikatniej wyrażoną, jest: zarabiać pieniądze gdzie się tylko da. Tragedją jest amerykańską, że praca społeczna wogóle w poniewierce, a praca społeczna poświęcająca się w pogardzie. Ale to przedewszystkiem, gdy chodzi o sąd tu wychowanych i to z jakimś



wykształceniem! Ciemna masa przychodźców zatrzymała przecież, lecz głęboko i cicho w swej duszy, prawdziwy sąd, a dodatni, i zrozumienie, kto dla niej uczciwie pracuje (już nie mówię o poświęceniu); dla uczciwie pracujących ma prawdziwą cześć a nawet miłość – wszystko to jednak schowane w głębiach duszy.

Położenie tak jednostek jak i masy jest okropne pod tym względem, że gdy znajdą się bez zarobku to grozi im śmierć głodowa. Stąd myśl czarnej godziny jest zmorą, zarabianie pieniędzy jest konieczne gdy tylko można, a oszczędzanie również tragedja przedewszystkiem w latach do niedawna, gdyż nie było pewności bezpieczeństwa miejsca w którym się oszczędzało, jako, że wszędzie starano się wyzyskać i zagrabic w biały dzień – przez sztuczne bankructwa. Trudno było komukolwiek ufać. Tutaj wychowani inaczej są ustosunkowani. Obaw o czarną godzinę nie mają, gdyż... zwykle tak daleko nie myślą, banki są już pewniejsze, pozatem łatwiej mu dostać zarobek i ostatecznie zapomogę itp.

Stosunek ze społeczeństwem i krajem miejscowym został już poprzednio umówiony. Tu tylko dodam: Sami przywódcy stronili od amerykan, z różnych powodów różni. Większość z powodu, zdaje mi się, wad naszych: zarozumiałości a nieumiejętności dostosowania się do innych, tu do amerykan, którzy czy to kulturą stojąc niżej, czy też mając inny światopogląd, wogóle nie stanowili tej samej platformy z Polakami. Mniejszość przywódców polskich trzymała się zdala od amerykan jedynie przez krótkowzroczność (że to niepotrzebne dla polskości wogóle), a niektórzy z patriotyzmu. Jeśli zaś kto spróbował zbliżyć się, to był niemile widziany zawsze, i u obcych do których się zbliżał, i u swoich. Obcy unikali go, mając przekonanie, że Polacy to są conajmniej z „*minorum gentium*”, a swoi uważali go za zdrajcę. W stosunku Polaków do obcych jest jedyna przyczyna gnieźdzenia się Polaków tylko na tych samych ulicach choć już poznali język miejscowy, a unikania terenów obcych; groziła im bowiem, jeśliby poszli między obcych kłatwa od swoich a złe oko od obcych. Z naciskiem podkreślić należy, że pod względem czystości i zachowania się Polacy obcym nie ustępują a wielu przewyższają.

## Teraz o stosunku wzajemnym Polski i Polonji.

Ciemne masy przychodźców są w tym względzie półświadome i raczej za w uczuciu, ale w rozumowaniu przeciw. Ściśle mówiąc, są one przeciw, a to z powodu przykrych wspomnień, zaznanej niedoli materialnej i poniżenia społecznego (gdy tu są „wszyscy równie”); uczucie to obraca się jednak nie tyle przeciw Polsce ile przeciw ziemiom z których się wyszło. U inteligentów i półinteligentów przychodźców jest zewnątrz (wobec mas) pro, a wewnątrz contra. Ci z nich, którzy byli pro istotnie już ich niema, gdyż wrócili do Polski (niektórzy zawiódłszy się tam, znów tu przyjechali). Uczucie contra występuje z powodu wyzucia się uczuć narodowościowych lub też z powodu antyspołecznego charakteru. Tu wychowani w 2/3 są zupełnie obojętni, a reszta światomie nieprzychylna. Wszystko to jest przestępstwem wychowania szkolnego, domowego i życiowego. Dodać tu należy wpływy w tym względzie szkół parafjalnych,

oczywiście katolickich. Jeśli niewychowały one obojętnie, to z całą pewnością tylko nieprzychylnych (należący do zakonów katolickich?). Nie znam wypadku wśród tutaj wychowanych Polaków a wrogich Polsce, by nie wyszli ze szkoły parafjalnej, i tylko z tej szkoły; ze szkół innych wyszli nie nieprzychylni lecz tylko obojętni. Rzecz charakterystyczna, konieczna do zapamiętania, że ludzie nieprzychylni Polsce i polskości są raczej najlepszej jakości charakteru i stosunkowo wyższej umysłowości.

Stosunek do przybyszów z Polski po wojnie światowej: nieliczna imigracja krwi polskiej (a więc nie Żydów) a nieoświecona nie może wywoływać jakiegokolwiek reakcji, tem więcej, że przyjeżdżają osoby zasadniczo do swoich krewnych. Zato olbrzymią reakcję i powszechną nawet u najzacofańszych jak i u najinteligentniejszych wywołują „występy” powojennych przybyszów inteligentnych. Reakcja ta stała się powszechną od 1921 r. i jest najujemniejsza w skutkach swych. Przyczyny tego są następujące: 1/ 90% takich przybyszów to są ci, co chcą zebrać dolary lub zarabiać a prawie wszyscy są bez silnej etyki (zatem, spotkawszy tu ciemnotę i łatwowierność, wyzyskują to), 2/ powiedzmy, wszyscy przybysze inteligenci powojenni, na stałe lub na krótko przyjeżdżający, nieumieją się zachować taktownie, już to milczeć o tem co jest w Polsce niewłaściwe lub niewskazane w danem miejscu do publicznego podnoszenia, już też bez taktu zachowują się tutaj wobec miejscowych (zasadą tych przybyszów jest kłamać czem oni nie są i czego nie umieją, oraz podają się za zdolnych we wszelkich dziedzinach życiowych, również kłamią co do celów przyjazdu tutaj i terminu jak długo pozostają), 3/ zebranych dolarów o ile nawet głoszone były na cele nieosobiste w Polsce nie składa się rachunków ni tu ni z Polski (t.j. niesłuchanie ważna przyczyna rozdziału między Polską a Polonią i to rozdział pomiędzy Polską a temi tu nielicznymi, którzy mieli uczucie jak najlepsze wobec Polski; rozdział ten stał się tem łatwiejszy, że tutaj jest się przyzwyczajonym sądzić, iż każdy kradnie /tylko/ gdy ma sposobność), 4/ ci znów, co chcą zarabiać chcą otrzymać pracę najłatwiejszą, kancelaryjną itp. a to zawsze u ludzi tutejszych wywołuje protest, 5/ inteligencją przybysze powojenni nie imponują tutejszym z dwóch przyczyn, a/ zarozumiałości tutejszych (niestety nie brak jej i u przybyszów, zwłaszcza po pierwszych rozczarowaniach) b/ a przyjeżdżają prawie tylko ludzie mniejszych wartości umysłowych (Dodając do tego nietaktowne postępowanie ze strony przybyszów rozdzwięk staje się tem głębszy), 6/ zazdrość miejscowych, duchowa i o chleb, 7/ przyjazdy z występami politykierskimi i wyznaniowymi, o ile tym występom daje się szersze tło, t.j. nie zacieśnia się do danego wyznania i do danego obozu politycznego.

Sprawa przyjazdu powojennego inteligentów z Polski jest najboleśniejszą, najtragiczniejszą, a wiecznie aktualną. Rozczarowanie Polską – nie z jej winy, lecz raczej 1/ z powodu wymarzenia jej sobie, 2/ niskiej kultury duchowej, 3/ z przewinień jednostek w Polsce – już w r. 1921 spowodowało rozdział wyraźny pomiędzy Polską a Polonią. Następne lata, conajmniej do 1926 włącznie, rozdział ten zrobiły przepaścią. Było tem gorzej, że sam rozdział polityczny wśród Polonii ugruntował się i pogłębiał – aż do r. 1926 włącznie. Otóż przyjazdy inteligentów z Polski przepaść pogłębiały i pogłębiają.

Dlaczego udają się takie imprezy jak Z.N.P. i tym podobne organizacje? Bo są ubezpieczeniowe, a więc o celach materialnych, tutaj zaś zabezpieczenie się na czarną godzinę jest kwestią życia (stąd tak liczne kasy brackie przy kościołach). Dlaczego jednak polskie instytucje ubezpieczeniowe są tak liczne? – 1/ zazdrość ogółu, 2/ powszechne u warstwy oświeconych dążenie do żerowania, 3/ ambicje oświeconych i nieoświeconych. Rozrost korporacji zawdzięczyć należy głównie powszechnej tu idei tworzenia ubezpieczeniowych spółdzielni, a bardzo dużo systemowi reklamy amerykańskiej. Niewolno zapomnieć, że zrzeszenia ubezpieczeniowe, idąc za powszechną ideą amerykańską, rozpoczęły wśród Polonii duchowieństwo; jednak były to korporacje nie tylko lokalne ale wprost parafjalne. Ogólną korporację, najpierw Z.N.P., stworzyli świeccy a wolnomyślni z ukrytą ideą pracy narodowej i społecznej o charakterze ideowym.

Dlaczego udają się imprezy polskie? – Polonia zachowała dwie rzeczy z natury polskiej, najmniej wyraźne u tu wychowanych a przecież istniejące (bo z resztą są one i u Jankesów), a mianowicie: dobre serce i uczuciowość, ponadto przybysze zachowali marzycielskie wspomnienia o ojcowiznie swej, chociażby przykre. Można więc brać Polonję jedynie na uczucie, a nigdy rozumowaniem (gdyż to daje wynik odwrotny, mianowicie przeciw Polsce.) Zatem w stosunku Polonii do Polski jest stała walka uczucia i rozumu; zato w stosunku do rzeczy polsko-amerykańskich uczucie odgrywa minimalną rolę.

Wyłania się pytanie o przyszłości. Bardzo smutne są horoskopy pod każdym względem, przyczem najmniej myślę tutaj o języku.

W tynglu Stanów Zjednoczonych stopi się Polska amerykańska zupełnie, lecz albo bez śladu lub ze skutkami dodatnimi, albo w czasie do 20 lat lub do 100 i nawet znacznie więcej, w pierwszym wypadku przetapiając się anormalnie, w drugim normalnie. W pierwszym wypadku proces odbędzie się ze szkodą wszystkich, Polonii, Stanów Zjednoczonych i Polski, w drugim wypadku z korzyścią dla Polonii i Stanów Zjednoczonych, a również i dla Polski.

Co robić należy aby nastąpił drugi proces? Na to odpowiada część druga.

## Część druga

Stwierdzić należy, że istnieje podział narodowościowy w Stanach Zjednoczonych, Polonia jest żywiołem obcym i przeciętnie stoi niżej kulturalnie, a w dalszym ciągu odgradza się od obcych, tak niżej stojący jak i wyżej; obcy nie przyjmują w swoje szeregi chętnie obcych, a więc i Polaków.

Z powodu powyższego cierpi Polonia, Polska i Stany Zjednoczone.

Polonia cierpi, bo Polak: 1/ traktowany przez obcych poniżej przeciętnego traktowania, 2/ nie wyzyskany w jego szczególnych zaletach polskich (szlachetność, pracowitość, zdolność duchowa i życiowa, oraz polot), 3/ wyzyskiwany przez inne narodowości i instytucje (kościół rzymsko-katolicki i politykierka), przez jednostki inno-narodowe (we fabrykach itp.) i przez nieuczciwe jednostki własnej narodowości, 4/ degeneruje

się duchowo (utracać wszystkie wartości społeczne z zakresu intelektualnego i moralnego, jedyny zysk mając – o ileby to ktoś uważał za zysk – świadomy „liberalizm” i zmaterializowanie).

Polska cierpi bo nie wyzyskuje łatwych możliwości propagandowych, a przeciwnie pod tym względem ponosi szkody; cierpi i materialnie bo nie wyzyskuje majątków Polonji dla Polski.

Stany Zjednoczone cierpią wskutek nie wyzyskania szczególnych zalet Polaków i wskutek degenerowania się ich tutaj.

Pewnym uzdrowieniem rzeczy zdawałoby się byłoby rozrzucenie Polonji zupełnie wśród obcych narodowości i zabronienie niejako przyznawania się do pochodzenia polskiego. Ale jest to niemożliwością fizyczną, bo sprzeciwia się naturze (charakter i natura Polaka każe trzymać się razem), przeciwne stosunkom istniejącym w wielkich miastach (na zamieszkanie w dzielnicach obcych o ludności wyższej kulturalnie mogą pozwolić sobie jedynie wyjątki z Polaków); zresztą byłoby to dla Polski szkodliwe.

Zatem jedyne wyjście z sytuacji polega na tem, iż należy podnosić do coraz wyższych stopni kulturalnych Polonję ale **jako ścisła część składowa miejscowego społeczeństwa**, a jedynie **dotatkowo i pomocniczo uczyć o rzeczach polskich, potem o Polsce, a dopiero następnie budzić uczucia wobec Polski**.

Nie jest to wyrabianie podwójnego intelektu, ale tworzenie pełnego i zadowolonego człowieka obecnej cywilizacji, tak długo jak długo nie skryształizuje się narodowość amerykańska.

## A. Praca dla dorosłych.

Należy organizować się w ten sposób by z poszczególnych towarzystw lokalnych i szerszych utworzyły się poszczególne nadorganizacje, centrale, jako zarządy powszechnych związków: 1/ ubezpieczeniowych (z większych; mniejsze zaś przystąpią do większych), 2/ zawodowych zrzeszeń inteligencji, 3/ ideowe i rozrywkowe związki (śpiewacze, muzyczne, teatralne, sportowe, kulturalno-naukowe i t.p.).

Istniejące w Chicago Kluby małopolskie nie powinny wiązać się w centrale, bo to rozbija społeczeństwo polskie tutaj, utrzymuje dzielnicowość i sieje ducha zaściankowości, a, ponadto, wogóle brak ludzi do prowadzenia ich na większą skalę, i ułatwia się wyzysk.

Ze względów wspomnianych wszystkie inne organizacje ideowo kulturalne, o ile nie dadzą się podciągnąć pod powyższe normy, powinny raczej być zwalczane, a przynajmniej nie zyskiwać poparcia szerszego.

Statuty każdej organizacji winny być tego rodzaju, ażeby nie kolidowały ze statutami innych organizacji.

Zatem ideą ogólną a zasadniczą niniejszego programu jest tworzenie centrali dla każdego rodzaju organizacji, centrali powszechnych, to znaczy obejmujących całe Stany Zjednoczone.

Oprócz centrali powszechnych winny powstać centrale lokalne, które utworzą wszystkie organizacje w danej miejscowości ale pod kierunkiem kół kulturalno-naukowych (o których mowa szersza poniżej).

Centrala wychodźstwa, która by się skupiała i była prowadzona przez jedno z istniejących towarzystw ubezpieczeniowych nie powstanie i powstać nie powinna, bo jest to niemożliwością fizyczną i byłoby szkodliwe, też nigdy nie poprowadziłoby pracy pod każdym względem jak należy. Rozwój życia idzie w tym kierunku, że następuje coraz głębsza specjalizacja w pracy i ściślejsze jej ograniczanie. Dlatego istniejące towarzystwa ubezpieczeniowe będą zmuszone coraz więcej pilnować swoich zadań materialnych, bardzo ważnych dla Polonji i dla Polski. Następnie względy konkurencyjne wśród polskich towarzystw ubezpieczeniowych a potem z towarzystwami amerykańskimi tego rodzaju są przeciwko centrali o jakiej mowa. Również dla samego społeczeństwa amerykańskiego istnienie takiej centrali byłoby nie wskazane, gdyż to wychowywałoby społeczeństwo w społeczeństwie. A to nie wyszłoby również na korzyść Polonji. Dobre skutki istnienia takiej centrali mogą być łatwiej i korzystniej spełnione przez centralę ideową czysto, mianowicie przez centralę kół kulturalno-naukowych.

Każda z organizacji przez swą centralę możliwie wchodzi w kontakt z odpowiednimi organizacjami w Polsce i gdzie indziej, oraz z organizacjami krajowymi, obcymi i własnymi, ma własne czasopismo, urządza zjazdy członków co pewien czas i ma własne fundusze kół i centrali, pieniądze deponując w kasach i bankach istotnie polskich, o których mowa niżej.

Wszystkie możliwe organizacje przyjmują członków bez różnicy płci i przekonań religijnych czy społecznych i w żadnym wypadku nie są władne mieszać się tendencyjnie w takie zagadnienia.

Powstaje jeszcze jedna organizacja pt. „Liga Pomocy Gospodarczej”, której celem jest propaganda „swój do swego” i wyrobów polskich, tutejszych oraz z Polski, a która też będzie prężeniem publicznym w handlu i w przemyśle polskim.

Powstają czysto-polskie banki współdzielcze, jako kasy oszczędnościowe, i łączą się one w centralny bank polski. Do banków tych przystępują istniejące i przyszłe spółki budowlano-pożyczkowe, a utworzone są te banki przez największe towarzystwa ubezpieczeniowe. Bank centralny pomiędzy innymi jest instytucją lub pośrednikiem w inwestycjach Polonji w Polsce, prowadzi też biuro prasowe odpowiedniego charakteru.

Każde osiedle Polonji ma bibliotekę polską, ufundowaną ofiarą jednostek i składkami organizacji. Biblioteką zarządzają koła kulturalno-naukowe razem z delegatami wszystkich innych organizacji.

Ze wszystkich związków szczegółowej podaje jedynie o kołach kulturalno-naukowych, bo też są one najważniejsze dla naszych celów.

Koła kulturalno-naukowe, jak inne organizacje związane w centralę wspólne dla całych Stanów Zjednoczonych, mają za cel:

- 1/ Kulturalny kontakt Polonji na zewnątrz,
- 2/ Kontakt z wszystkimi innymi organizacjami Polonji,

- 3/ Praca naukowa nad emigracją polską,
- 4/ Praca naukowa w zagadnieniach polskich,
- 5/ Wszelka inna praca naukowa,
- 6/ Opieka nad Polonją i polskością przez obcemi i polskimi jednostkami,
- 7/ Opieką nad młodzieżą polską,
- 8/ Pomoce naukowe (stypendja, obsadzanie katedr polskich w Ameryce),
- 9/ Biblioteki,
- 10/ Szkółki i kursy polskie,
- 11/ Regulowanie stosunków kulturalnych Polonji z Polską,
- 12/ Postawienie w każdym osiedlu Domu Polskiego, dla celów kulturalnych i rozrywkowych, przedewszystkiem dla młodzieży.

Koła kulturalno-naukowe przyjmują członków bez różnicy płci i przekonań, wszystkich zgłaszających się. Do Centrali, względnie do kół przystępować mogą inne organizacje, ściśle lub luźno się wiążąc.

C.K.K.N. wydaje perjodek własny, a ponadto kontroluje lub wydaje „*Poland*”.

CKKN. wspólnie z przedstawicielstwem oficjalnem Polski reprezentuje polskość na zewnątrz oficjalnie, decyduje w nieporozumieniach między Polonją a Polską, oraz w zatargach między organizacjami. CKKN. ureguluje i zaopiekuje się wszelkimi przyjazdami inteligentów z Polski przybywającemi tutaj z występami wszelkiego rodzaju lub dla chleba.

KKN. albo raczej towarzystwa ubezpieczeniowe prowadzą kursy obywatelstwa.

Związek Zawodowy Dziennikarzy aranżuje w Polsce biuro prasowe, z siedzibą w Warszawie, obsadzając go własnymi członkami, a przynajmniej dając mu swojego stąd kierownika. Biuro to względnie sam Związek wchodzi w kontakt z Centralnym Bankiem Polskim, z jego biurem prasowem.xe

Zasadą zrzeszeń, przedewszystkiem kulturalnych, ma być używanie języka polskiego.

Powszechną zasadą ma być, ażeby stosować i uczyć czystego literackiego języka polskiego.

## **B. Praca nad młodzieżą.**

Wszelkie zrzeszenia naukowe i dobroczynne i inne, prasa i kościół powinny cały nacisk kłaść na to, ażeby rodzice wychowywali w domu dzieci najtroskliwiej społecznie oraz aby mówili jedynie po polsku z dziećmi.

Kiedy dziecko idzie do szkoły, to w szkołach parafjalnych ma mieć lekcje języka polskiego normalnie od początku, po 2 godziny dziennie, od 8-go roku życia, a uczyć się winno języka polskiego, krajoznawstwa polskiego i historii ojczystej (oraz religji). Jeśli idzie do szkoły publicznej, to od 9-go względnie 10-go roku życia powinno uczęszczać do szkółek wieczorowych polskich, 2 razy w tygodniu, w sobotę 3 godziny conajmniej, i w ciągu tygodni 2 godziny. Szkółki te mają prowadzić pracę i wśród młodzieży po skończonym 14-ym roku życia.

Od 12 do 14 roku życia wytwarzać kółka i koła rozrywkowo-kulturalne, np. teatralne, śpiewacze, muzyczne, skautowskie, ale mniej sportowe.

Od 14 roku życia aż do 20 mniej więcej, należy prowadzić polskie kursy społeczno-kulturalne i w dalszym ciągu koła rozrywkowe, a ponadto oddziały małoletnich przy wszelkich organizacjach dorosłych. Tu dopiero tworzyć kluby sportowe.

Z młodzieży uczęszczającej do kolegów i na uniwersytety tworzyć koła kulturalno-naukowe, gdzie by język polski bezwzględnie obowiązywał; w kołach tych najwyższy wiek ma być nie uwzględniony.

Skauci stwarzają organizację powszechną.

W szkołach i szkółkach oraz na kursach stosować jak najczęściej śpiew polskich pieśni, współzawodnictwo, nagrody, publikowanie w prasie itp.

Nauka polskości ma obejmować: język (jak najmniej gramatyki) dzieje i krajoznawstwa. Na niższe stopnie muszą być napisane specjalne podręczniki. Dopiero na wyższych stopniach można stosować podręczniki stosowane w Polsce.

Przedmiotów polskich uczyć tylko ci, którzy co najmniej rok spędzili na uniwersytetach lub seminarjach w Polsce. Oczywiście, muszą to być zawodowi nauczyciele.

Należy starać się bezwzględnie o to, by w publicznych szkołach średnich wykładany był język polski. Starać się też należy o stworzenie kilku katedr polskości na uniwersytetach amerykańskich.

Katedry na uniwersytetach amerykańskich powinny być utworzone: conajmniej jedna na Wschodzie, jedna w Pensylwanji, po jednej w Ohio, Detroit i w Chicago. Profesorem katedry tej niech zostanie Polak amerykańskiego pochodzenia lub tu wychowany, zobowiązując się zasadnicze wykłady prowadzić w języku angielskim (z historii, ekonomji i literatury polskiej), a ponadto kurs języka polskiego (przez swojego asystenta), dalej, urządzać publiczne wykłady dla obcych z tematów polskich, tworzyć koła amerykańsko-polskie (t.j. złożone z Amerykanów i Polaków, niejako koła przyjaciół Polski). Profesor zobowiąże się również przynajmniej raz na 2 lata spędzać długie wakacje w Polsce, pozostawać w stałym kontakcie z naukowcami instytucjami w Polsce. Będzie również publikował w periodykach amerykańskich artykuły na temat Polski.

Na koszt publiczny Polonji czy Polski każdego roku wysyłać się będzie na uniwersytety w Polsce najmniej 2 osoby w wieku od 24 do 30 lat, ażeby przez 2 lata studjowały w Polsce język, literaturę i historję polską. Stypendyści ci zobowiążą się, że conajmniej do 40 roku życia poświęcą się głównie pracy nauczycielskiej w szkołach i szkółkach polskich, oraz pracy naukowej polskiej.

Pracę Polski i jej reprezentantów oficjalnych wyobrażam sobie następująco:

- 1/ Ścisła regulacja wyjeżdżających „inteligentów” do Stanów Zjednoczonych,
- 2/ Coroczne stypendja dla Polaków z Ameryki studjujących na uniwersytetach w Polsce przedmioty z zakresu polskości, (ale nigdy dla tych, którzy studjują sztukę polską stosowaną),
- 3/ Nagrody dla studjujących w Polsce Polaków z Ameryki, oraz nagrody dla studjujących w Stanach Zjednoczonych, w szkołach zwykłych i średnich,
- 4/ Wycieczki młodzieży od 18 roku życia na 2 miesiące pobytu w Polsce,

- 5/ Przesyłanie nauczycieli i nauczycielek polskich z zobowiązaniem ich równocześnie do pracy społecznej wśród starszych i młodzieży, jednak pod ścisłą dyrektywą naczelnych organizacji wśród Polonji,
- 6/ Przesyłanie zdjęć kinematograficznych krajobrazowych i historycznych,
- 7/ Przesyłanie reżyserów,
- 8/ Przesyłanie dziennikarzy kilku,
- 9/ Przedstawiciele i urzędnicy oficjalnych przedstawicielstw polskich biorą czynny udział w pracach narodowych, kulturalno-naukowych i charytatywnych,
- 10/ Umowa z Rzymem co do biskupów polskich, choćby z duchowieństwa w Polsce, co do utrzymania polskiego stanu posiadania w kościele rzymsko-katolickim i równocześnie reforma moralności społecznej duchowieństwa.

Kierownicy oświatowi przysyłani z Polski do Stanów Zjednoczonych jako oficjalni reprezentanci Polski nie doprowadzą do celu zamierzonego, gdyż Polonja w olbrzymiej większości swych kierowników występuje i wystąpi przeciwko nim, a kierownicy nie znając tutejszych stosunków, zaraz zaś działając, poczynią szkody, których naprawienie będzie trudnem.

Praca Państwa Polskiego i jego przedstawicieli jest i pozostanie jeszcze z 5 lat bardzo trudną. Dlatego musi być ona pełna poświęcenia i zamknięcia się, cicha i ostrożna.

Należy zwalczać wstyd i szydzenie z błędnego mówienia. Zwalczać też i wytykać głośno błędy i wady Polonji. Tu jest przepiękne zadanie przedewszystkiem prasy polskiej na wychodźstwie.

Nawoływać do korzystania z publicznych wykładów w języku angielskim dawanych przez miejscowe niepolskie instytucje o charakterze społecznym i kulturalnym, jak np. w Chicago, Adult Education Council, City Club of Chicago, również Y.M.C.A. i Y.W.C.A.

Polonja chicagowska jest raczej najgorszego typu i najtrudniejsza do pracy społecznej.

Dlaczego uczyć należy historji i literatury polskiej, oraz języka polskiego? Oprzeć należy człowieka na jakiejś stałej podstawie. Polak tutejszego pochodzenia, nie ucząc się rzeczy polskich jest niejako w próżni, bez czasowego kontaktu rozwoju, bo nie należy do miejscowego społeczeństwa. Nie jest „ani psem ani wydrą”. Stąd zrozumiała wspomniana przez nas degeneracja. Ucząc kogoś wyższej kultury i wyższych form życia społecznego uzyskuje się owoce i ułatwia się pracę samą, nawiązując do przeszłości historycznej plemienia i posługując się pojęciami tegoż plemienia.

Ale... precz z marzycielstwem i romantyzmem polskim, bo walka tutaj jest zbyt bezwzględna, nieporównanie więcej niż w Europie. Wychowywać należy ludzi świadomych społecznie, wysoko postawionych kulturalnie; a wtedy będą oni i świadomymi Polakami i poprawiać będą opinie ogólnie o polskości i o Polsce wśród obcych, równocześnie zaś będą czuć się więcej szczęśliwymi.

„Amerykanizacja”, o ile prowadzona jest racjonalnie, nie jest wynarodowianiem w ujemnem znaczeniu europejskiem. Ale tempo jej, jak obecnie musi być zwolnione, i to nie w języku, lecz cywilizacyjnie.



Przypuszczam, że idąc mniej więcej po myśli szkicu niniejszego, najłatwiej dojdzie się do rezultatów najlepszych; między innymi nie występujemy przeciwko naturze rzeczy i przeciwko społeczeństwu amerykańskiemu. To ostatnie nam przykażnie tylko.

Pieniądże? – Polonja da, ale umiejętnie się do tego zabrać i przez ludzi odpowiednich. Do pomocy wezwać należy również episkopat Polski.

---

**Walenty Winid**, *prof. dr hab. / DSc, Professor*

cytacja:

Winid W., 2022, *Uwagi o Polonji i zarys pracy*, MAZOWSZE Studia Regionalne, 41, DOI: 10.21858/msr.41.05, Mazowieckie Biuro Planowania Regionalnego w Warszawie, Warszawa, s. 67–83.



